



CYPEL

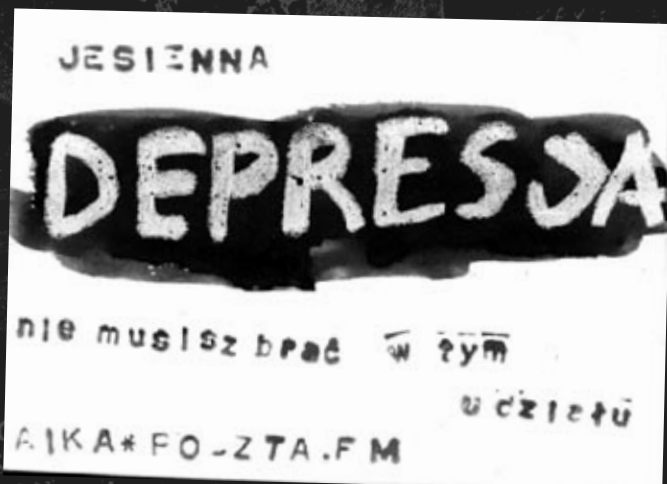
Teoria klasyczna – vleпки w środkach pojazdów

(pierwsza część spójnej teorii vlepiania)

Vlepkarz przyporządkowuje autobusom i innym środkom komunikacji ze zbioru A, vleпки ze zbioru V. Relacja f między zbiorem A i V ($f: A \rightarrow V$) nie jest odwzorowaniem zwrotnym, symetrycznym, przechodnim, identytywnym, spójnym, asymetrycznym. Nie jest injekcją czy surjekcją, nie jest więc bijekcją.

Zbiory A, V nie są domknięte. Nie jest są ograniczone, nie są więc zwarte, nie są spójne.

KLAW



VLEP ^{na} _{na} MYŚLI

Vlepka – kawałek samoprzylepnego papieru, do którego każda myśl może się przykleić.

Myśl wyrażona słowem, obrazem, nawet... wzorem matematycznym. Przeznaczona do wlepiania w miejski pejzaż. Żeby ludzie mieli się w co wlepić...



VLEParcheologia

Pierwsze „prawlepki” tworzyli już dądaiści. W Polsce pojawiły się podczas hitlerowskiej okupacji. Były to tak zwane „motylki” – mini-plakaty rozlepiane m.in. przez podległą AK grupę Małego Sabotażu „Wawer”. Wawerczycy stawiali sobie za cel podtrzymywanie na duchu mieszkańców stolicy przez prowadzenie propagandy antyhitlerowskiej. Produkowane przez nich antyniemieckie naklejki przekonywały, że: „Polska zwycięży”, „Tylko świnie siedzą w kinie”, albo ośmieszali Hitlera: „Führer powiedział...”.

Najwcześniejszą z tego typu naklejek jest prawdopodobnie karteczka z napisem: „Komendant Piłsudski powiedziałby: a my was w dupie mamy!”. Naklejano ją na rozplakotowane 27.X.1939 obwieszczenia o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa. Akcja miała miejsce 3.XI.1939. Współautorem koncepcji i jednym z wykonawców był Jan Roman Bytnar „RUDY” działający wówczas w Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN).

Podobną metodę stosowała w latach osiemdziesiątych XX wieku Pomarańczowa Alternatywa. Tym razem obiektem kpin były władze PZPR oraz absurdy peerelowskiej propagandy. „Pomarańczowe strzałki wykonaliśmy w liczbie ok. 10 tys.” – wspomina Tomasz „Waciak” Wójcik (obecnie dyrektor artystyczny „Playboya”) – „ręcznie wycinając z dużych płacht foli samoprzylepnych.” Akcję przygotowała Warszawska Pomarań-



czowa Alternatywa w ramach projektu Polok Potrafi, prawdopodobnie w 1988 r. Polegała ona „na spontanicznym pomalowaniu kolorowymi farbami gigantycznych rozmiarów płacht płóciennych i powieszenie ich na szarym pasażu Wiecha (...) Na widok sił prewencyjnych Uczestnicy (ok. 1000 osób) rozpięrzchli się po okolicy, zostawiając za sobą porozlepiane strzałki (jak w podchodach) (...) dla zmylenia przeciwnika”. Strzałki były wszędzie, nalepione na znaki drogowe, tramwaje, autobusy, ubrania, mury, sale wykładowe ASP, UJ, a nawet na milicyjne radiowozy... „Próbowałem wiać do kina Atlantic – relacjonuje wydarzenia sprzed lat Waciak – ale tam dopadli mnie tajniacy. Dostałem kastetem

w czoło, ale zdążyłem jeszcze nakleić strzałki na kabinach WC”.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych można było natknąć się na vlepki związane z wydawanymi płytami. Jak twierdzi V. Ziutek, przez wklejki promował swoją pierwszą płytę m.in. legendarny już zespół De press.

„Myśli przylepne” powróciły w połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy to grupa Pinokio (obecnie Twożywo) na jednej ze swych naklejek (wówczas nie było jeszcze nazwy vlepka) ogłosiła „Otwarcie sezonu długich nosów i czapeczek”, a tym samym rozpoczęła trwający po dziś sezon na „papierowe myśli samoprzylepne”.

Wkrótce potem młody człowiek ze stolicy o ksywie Bujnos w historycznej serii naklejek „Kochany pamiętnik” po raz pierwszy, z czeska, napisał nazwę vlepka przez „v”.

vlepPRZESTRZEŃ

Początkowo vlepiano w wielkich miastach w środkach komunikacji miejskiej. Dziś vlepki funkcjonują również w małych miasteczkach, a zjawisko zaczęło wychodzić z tramwajów i autobusów przenosząc się w inne miejsca – na przykład na znaki drogowe. Vlepia się również w przejściach podziemnych, na przystankach,ioskach RUCH-u, latarniach, automatach do parkowania, budkach telefonicznych, rynkach i poręczach, billboardach, a nawet w okienkach piwnicznych. Co nie oznacza, że vlepia się wszędzie. Większość vlepkarzy unika vlepienia w autobusach nowych oraz zabytkowych. Nievlepialne są również zabytki i obiekty sakralne.

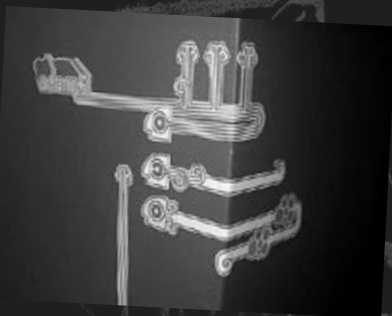
Miejsce vlepienia ma zasadnicze znaczenie dla ostatecznej wymowy vlepki i można śmiało powiedzieć, że sensem vlepienia jest umieszczenie vlepki w trafnie wybranym punkcie przestrzeni publicznej, tak by jej treść współgrała z otoczeniem.

Przykładem mogą być tekstowe vlepki JB przygotowane specjalnie z myślą o wklejaniu w okienka piwniczne. Naklejki z napisem: „Działania oddolne” czy „w górę serca” straciłyby właściwy kon-

tekst, gdyby umieścić je na „wyższym piętrze” miejskiego krajobrazu.

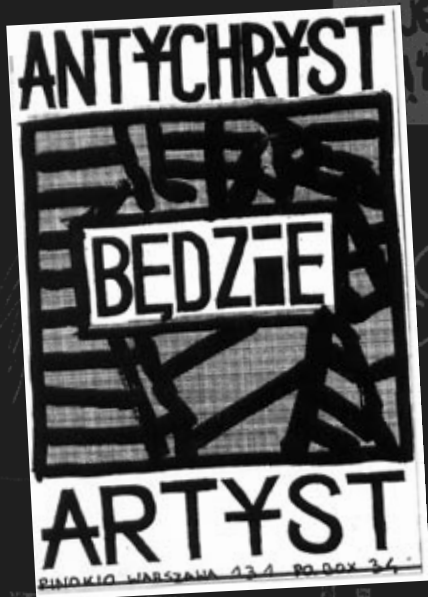
vlepFORMA

Vlepka ma zwykle kształt prostokąta. Zdarzają się jednak naklejki o bardziej wymyślnych kształtach (np. kolorowe prace Adama X). Niewielki rozmiar ułatwia transport vlepek i zapewnia dyskrecję podczas wklejania.



Pierwsze swoje prace vlepkarze tworzyli na zwykłych kartkach wyrwanych z zeszytu lub rysowali korektorem na skrawkach folii samoprzylepnej. Dziś vlepki powstają najczęściej przy pomocy komputera i drukowane są na drukarkach komputerowych. Na rozlepionych w miejskim pejzażu karteczkach można więc rozpoznać skanowane rysunki i grafiki, zdjęcia, kolaże, fotomontaże, zapożyczone i przetworzone obrazy oraz poddaną komputerowej obróbce własną twórczość.

Można też znaleźć rysunki wykonywane odręcznie w prostych programach komputerowych, a także prace przygotowane w innych technologiach: odbijane techniką xero, a także tworzone techniką



hand-made, np. linoryt, sitodruk, odręczne rysunki i napisy, oraz autorskie techniki łączone. Ciekawym przykładem są prace Aiki – wleparki, która stworzyła serię swoistych wlepiełników wykorzystując w swoich pracach suszone liście uzupełnione nierzadko dowcipnym rysunkiem lub tekstem.



Rysunek oznaczałby coś innego pozbawiony słowa i na odwrót, słowa miałyby zupełnie inny sens pozbawione towarzyszącego mu obrazu. Rzadziej spotyka się prace, w których ob-

Vlepki zazwyczaj posługują się słowem i rysunkiem jednocześnie. Na ogół część wizualna i tekstowa uzupełniają się wzajemnie tworząc integralną całość.



raz spełnia jedynie funkcję ilustracyjną w stosunku do tekstu.

Wśród wlepek tekstowo-wizualnych można wyróżnić zwięzłe i proste w formie komunikaty, które trafiają do odbiorcy nieomal w jednej chwili, oraz (spotykane nieco rzadziej) wlepki-komiksy, przy których należy się zatrzymać nieco dłużej.

Na oddzielne omówienie zasługują wlepki posługujące się tylko jednym z wymienionych powyżej środków wyrazu. Są więc naklejki wizualne, pozbawione tekstu. Mogą być one wyrazem ekspresji plastycznej autora (abstrakcyjne minioobrazy Klaya) lub nawiązywać w swej formie do obecnych w przestrzeni publicznej wizualnych komunikatów (produkcie Adama X umieszczane w towarzystwie znaków obecnych w środkach komunikacji miejskiej).

Wyróżnia się także wlepki tekstowe zwane tekstówkami.

W tej dziedzinie istnieje ogromna różnorodność. Można spotkać wlepki – "slogany", nawiązujące do produkcji copywriterów zatrudnionych w agencjach reklamowych, lecz zawierające niekomercyjne lub prześmiewcze treści. Są wlepki poetyckie; lingwistyczne; wlepki wykorzystujące w przewrotny sposób wzory obecne w różnych dziedzinach nauk ścisłych; wlepki zawierające cytaty z literatury klasycznej...

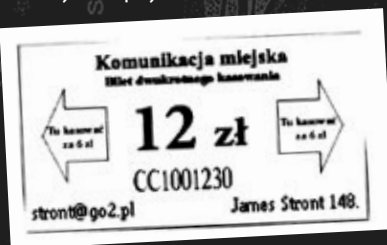


Zdarzają się również produkcje zbiorowe. Ciekawą inicjatywę stanowiły wlepki modułowe wymyślone grupie Pinokio, przedstawiające np. ludzką twarz, wykonaną we fragmentach przez różnych wlepkarzy.

VLEP na MYŚLI

Jak już wspomniałam, do wlepki każda myśl może się przykleić, są jednak takie, które przyklejają się do nich znacznie częściej.

Jednym z najchętniej podejmowanych przez wlepkarzy tematów są środki lokomocji, w tym oczywiście, kontrolerzy MK. W tematyce miejsko-komunikacyjnej zwraca uwagę James Stront miłośnik tej formy przemieszczania się po mieście, znany z akcji rozklejania nekrologów autobusowych na przystankach likwido-



wanych linii oraz autor wariacji na temat biletów komunikacji miejskiej.

Inną kategorię stanowią naklejki autotematyczne opowiadające o vlepkach jako takich oraz poruszające bolesny dla vlepkarza temat ich zrywania.

Vlepka jako „łatwo dostępny, tani środek ekspresji trafiający do wielu ludzi” (definicja Frekozoida) zawiera to, co vlepkarzowi w danej chwili najbardziej leży na sercu. A że vlepkarze są bardzo różni można spotkać vlepki zaangażowane społecznie; vlepki o treściach ideologicznych; vlepki ekologiczne; etniczne; kontrkulturowe – inspirowane kodami kultury masowej; vlepki komentujące aktualne wydarzenia lub, przeciwnie, podejmujące bardziej ogólne zagadnienia; vlepki-żarty; vlepki o walorach czysto estetycznych; vlepki będące wyrazem swobodnej refleksji autora na temat aktualnych wydarzeń oraz vlepki pozostające na tak wysokim poziomie abstrakcji, że trudno mi nawet wymyślić nazwę, którą można by je określić.

Ciekawą kategorię stanowią naklejki poświęcone pamięci wybitnych i znaczących dla vlepkarza postaci, np. vlepka poświęcona pamięci Wiecha V. Ziutka albo „w hołdzie Dróźdzowi” Frekozoida & Dareusa. Jak widać inspirację do tworzenia vlepek może stanowić nie tylko pop-kultura lecz również hermetyczna poezja konkretna.

Vlepka zdaje się więc zaspokajać rozmaite potrzeby autorów: po-

cząwszy od chęci pozostawienia śladu swojej obecności na zasadzie „tu byłem” (zdarza się, że są używane przez twórców graffiti jako forma tagowania), poprzez potrzebę ekspresji twórczej, egzystencjalnej i filozoficznej, aż do realizacji rozmaitych misji społecznych. Vlepka może być wyrazem

buntu wobec zastanej rzeczywistości lub próbą jej „oswojenia”. Reakcją na otaczający świat lub efektem spojrzenia w głąb siebie. Stanowiąc oręż w walce o istotne dla autora wartości bądź lub swobodną emanację indywidualizmu.

Może szokować, zaskakiwać, irytować bądź roźmieszać.

Jestem przekonana, że próbuje również zaspokajać potrzeby potencjalnego odbiorcy, jak na przykład przyjazna w treści vlepka: „Miłej podróży życzy Pinokio”.

„To wspaniałe uczucie zobaczyć uśmiech człowieka, który ogląda twoją vlepkę” – zapewnia Frekozoid, który przyznaje, że nieraz zostaje dłużej w autobusie, by obserwować reakcje ludzi na swoje vlepki.

I choć spora część vlepkarzy, podobnie jak Freko przyznaje, że chciałyby „dawać ludziom radość poprzez vlepki”, dobre chęci vlepkarzy nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem.

Interwencje ze strony służb miejskich są raczej

papier
samoprzylepny: 1 złoty
xero: 25 groszy
Twoje vlepki: bezcenne
Są rzeczy, których kupić
nie można...
vlepsquad.prv.pl

rzadkie, częściej interweniują niechętni vlepaniu pasażerowie sugerując np.: „Na czoło to sobie nalep!”. Sugestia ta bywa przez vlepkarzy traktowana w sposób bardzo dosłowny, co budzi najczęściej wesołość bardziej provlepkarsko zorientowanej części autobusu. A ponieważ nie ma tego złego, co by vlepkarzowi na dobre nie wyszło, w efekcie tych niedogodności powstała vlepka: „Na czoło to sobie nalep”.

Choć forma i estetyka vlepki jest wykorzystywana do komercyjnych, marketingowych i politycznych celów, większość vlepkarzy zgodnie twierdzi, że prawdziwą vlepkę powinna cechować bezinteresowność.

vleplUDZIE

Podpisują się pseudonimem (lub wcale) ponieważ vlepkarzowi nie zależy, by został zauważony. Zauważona powinna być vlepka. „Vlepki są, vlepkarzy nie ma” – głosi jedna z „samoprzylepnych myśli”.

Vlepki ...są[®]
Vlepkarzy ...nie ma



Pochodzą z różnych środowisk, mają różne poglądy, zawody, upodobania muzyczne... Prawdopodobnie nigdy by się spotkali gdyby nie vlepienie. Stanowią raczej grupę indywidualistów, niż środowisko. Najczęściej vlepiają sami lecz czasem umawiają się również na wspólne vlepienie. Kontakt ułatwiają im adresy www lub e-maile podane na vlepkach.

Podobno najstarsi vlepkarze mają trzydzieści parę lat. Wiem jednak, że vlepiają również ludzie dużo starsi, których zainspirowała twórczość młodszych kolegów.

Słyszałam nawet o pewnym starszuszku, który wykorzystuje formę vleпки do propagowania swoich poglądów. Trudno jednak nazwać go vlepkarzem przez wzgląd na propagowane przez niego rasistowskie hasła obce większości vlepkarzy.

VLEPKA w odwrocie?

Obecnie vleпка zdaje się przeżywać pewien zastój. Przyczyn jest wiele: vlepkarze są coraz starsi i pochłonięci przez codzienne obowiązki nie zawsze mają czas na to, by vlepić. Część z nich znalazła nowe pasje.

„Największym wrogiem vlepkarstwa jest lenistwo, a nie zrywanie” – twierdzi Frekozoid ze znanego warszawskiego Vlepskładu, którego vlep-skład zredukował się ostatnio do jednej osoby. „Dziś łatwiej umieścić obrazek w internecie”, choć staje się on wówczas wyłącznie „humorystycznym, cyfrowym obrazkiem”. Tymczasem strona WWW powinna stanowić jedynie pomoc, rodzaj dokumentacji. Sam Freko nigdy nie umieszcza na stronie vlepek, których nie wklejał na ulicy.

Innym problemem jest to, że vleпка zaczęła tonąć w stosie udających vlepkę druków reklamowych. „To smutne” – martwi się Freko – „że przestrzeń publiczna jest zawłaszczana przez reklamę. Aż vlepić się nie chce”.

Są jednak ludzie, którzy jak Freko twierdzą, że „vlepienie jest funkcją dożywną”. Temat vleпки vlepia też nowych (niekiedy nie młodszych). Przykładem jest JB – vlepkarz stosunkowo młody stażem, lecz o pokolenie starszy od przeciętnego twórcy „myśli samoprzylepnych” – autor m.in. „vlepek piwnicznych” oraz rewelacyjnej według mnie tekstówki: „Uprasza

się młodych, żeby nie byli tacy młodzi, a starzy – żeby byli”.

Niezależnie od tego jak dalej potoczą się losy vleпки, zjawisko znalazło już swoje miejsce w historii rozwoju folkloru miejskiego, street artu, a może nawet... historii sztuki.

VLEPKA v GALERII

Już kilka lat temu vleпка dostąpiła awansu z „aktów wandalizmu” do rangi „sztuki ulotnej”.

Pierwsza vlepwystawa odbyła się prawdopodobnie w 2000 roku w Galerii Podlaskiej w Białej Podlaskiej. Potem było wiele innych wystaw oraz imprez.

Vleпка gościła nawet w królewskim Wilanowie, gdzie w kwietniu 2006 roku w Muzeum Plakatu prezentowano polski street art. Wśród uczestników wystawy „Postery postery” znaleźli się również vlepkarze: m.in. grupa Twożywo oraz Adam X.



Samoprzylepne karteczki zawitały też do Centrum Sztuki Współczesnej podczas ogólnopolskiej Wystawy Vlepek w Kawiarni Baumgart, marzec 2003r.

Istnieją również rozmaite miejskie vlepgalerie. Najbardziej znana znaj-

duje się na jednej z szyb Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studenci ASP potraktowali nawet vlepki jako temat pracy zaliczeniowej.

Prawdziwym ukłonem w stronę „myśli samoprzylepnych” i street artu w ogóle było przyznanie Grupie Twożywo paszportu „Polityki” (2006): „Za sztukę łączącą w nowatorski sposób słowo z obrazem, za śmiałe wykraczanie ze swymi pracami tam, gdzie sztuka dotychczas nie docierała”.

Najnowsza vlep-wystawa odbyła się w warszawskiej galerii Zoya (kwiecień-maj 2007) pod hasłem „Vlepka – Ludowa Sztuka Miejska”. Na wystawie można

VlepNET

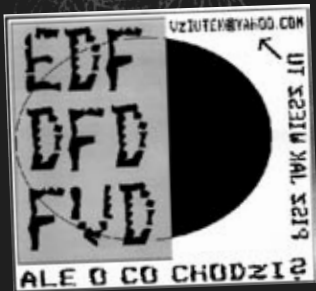
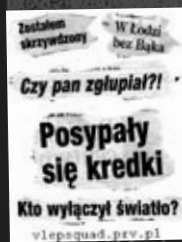
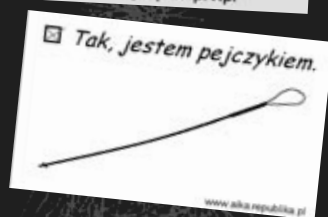
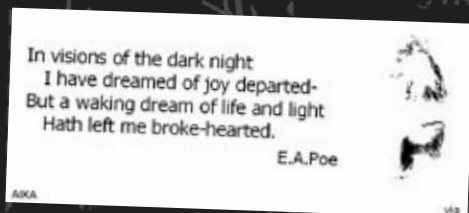
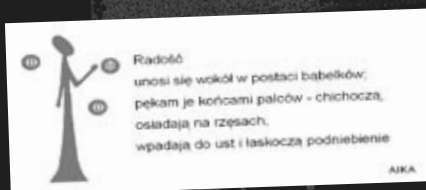
<http://aika.republika.pl/>
<http://www.angelfire.com/id2/ziutek>
<http://www.doczep.sie.pl/>
<http://www.3fala.art.pl/>
<http://www.klay.trasbus.com/vleпки/>
<http://www.twozywo.art.pl/>
<http://www.w1.art.pl/tol>
<http://www.vizon.friko.pl/>
<http://vlepnet.bzzz.net/>
<http://www.vlepvnnet.prv.pl/>
<http://vlepsquad.b59.net/>
<http://vlepsquad.prv.pl/>
<http://www.vr.friko.pl/>
<http://www.vrondo.piwko.pl/>

było zobaczyć „samoprzylepne myśli” vlepkarskiego rodzeństwa Klay’a i Aiki, V.Ziutka, Stronta, Uzbada, Frekozoida, Rodmira, vlepki anonimowe, oraz kolekcję archiwów vlepkowych Stronta, V.Ziutka i Klaya.

I chociaż to miejska przestrzeń, a nie wnętrze galerii są naturalnym środowiskiem vlepki, cieszą takie wystawy. Dzięki nim osoby, które tak jak ja „przegapiły” „złotą erę vlepki”, dojeżdżając do Warszawy samochodem z przedmieścia, mogą się zapoznać z tym frapującym zjawiskiem.

Dorota Suwalska

Podziękowania dla Tomasza „Waciaka” Wójcika za relacje z akcji oraz zdjęcie, dla Iva za udostępnienie materiałów filmowych zrealizowanych w ramach kursu organizowanego przez „Mistrzowską Szkołę Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy” oraz dla wszystkich, którzy zgodzili się użyczyć swoich „samoprzylepnych myśli”.



UPRASZA SIĘ MŁODYCH
ŻEBY NIE BYLI TACY MŁODZI
STARYCH - ŻEBY BYLI

JB

VLEPVYVIAD

Bohater: V Ziutek – vlepkarz, dziennikarz muzyczny, inicjator zorganizowania wystawy pt. „Vlepka Ludowa Sztuka Miejska” w warszawskiej galerii Zoya – www.zoya.art.pl. Czas i miejsce akcji: Galeria Zoya, podczas wystawy

Skąd pomysł, by zrobić wystawę pod takim hasłem?

Jako że wlepka jest rodzajem współczesnego folkloru miejskiego. Jest charakterystyczna dla blokowisk, podkreśla pewną anonimowość ludzi, którzy w tych blokach mieszkają i jest tworzona przez osoby, które nie mają papierów ukończenia uczelni artystycznych. Większość z nich robi to od serducha, w bardziej lub mniej koślawy sposób, ale szczerze i z przekazem wymyślonym we własnej głowie, czasem bardziej topornym, czasem mniej... Moim zdaniem jest to trochę analogiczne do działań twórców ludowych, którzy swoje zawody, mają swoje rodziny, mają swoje życie, ale mają również potrzebę rzeźbienia świątków. Tak samo jest z wlepkarzami. To jest chęć wypowiedzi. Pewno, że człowiek na wsi ma troszkę inne potrzeby, trochę inaczej myśli, więc inne rzeczy tworzy. Wlepkarz żyje w mieście. Tak jak muzyka ludowa charakterystyczna jest dla regionu, w którym powstaje, tak folklor miejski porusza sprawy związane z życiem w mieście.

Czy to znaczy, że wlepka też wykazuje pewne różnice regionalne?

Na pewno, dlatego, że jedna linia autobusowa jeździ na Pragę, a inna jeździ na Bemowo, a trzecia na Wolę i każda z tych linii ma swoją historię, swój klimat, swój poziom zagrożenia podczas wieczornej jazdy i to się przekłada na wlepki, które są tam wklejane... Na przykład wlepka „508 Nowotwory”. Wiadomą jest rzeczą, że ta wlepka bę-



dzie zrozumiała tylko w Warszawie, ponieważ warszawska linia 508 jeździ do Nowodworów. Wlepianie jej we Wrocławiu, miało by się z celem, ponieważ nikt prawdopodobnie nie rozumiałby, co chodzi, chyba że ktoś wie, że w Warszawie jest podmiejska dzielnica do której taki autobus jeździ. I to jest właśnie przykład folkloru miejskiego, parodia rzeczywistości – ale tej naszej, codziennej.

Po prostu ludu wlepiający stolicy, tudzież innych wielkich miast...

Coś w tym guście ;-)

Czym zajmują się przedstawiciele ludu wlepiającego, gdy nie wlepiają? Z tego, co się zorientowałam przeważnie są to studenci, albo ludzie po studiach, którzy robią poza wlepianiem mnóstwo innych interesujących rzeczy mających wpływ na to, co przedstawiają na swoich wlepkach.

Myślę, że to by trzeba każdego omówić osobno...

Ja rozumiem, przede wszystkim chodzi mi o ciebie...

Ja jestem absolwentem Politechniki i pracuję w zawodzie. Mój kolega też jest po Politechnice, świeżo zrobił dyplom, ponieważ miał trochę opóźnień i on też pracuje w zawodzie. Inny kolega jest bibliotekarzem, jeszcze inny kolega jest grafikiem komputerowym, jeden z wlepkarzy pracuje w firmie reklamowej; jeden jest już statecznym ojcem, a dwóch dziennikarzami. Jedna z naszych koleżanek wlepiających jeździ na konferencje naukowe.

W jakiej dziedzinie?

Fizyka.

Taaak... miałam nawet okazję oglądać ciekawą wlepkę: „ciąg dalszy nastąpi” po serii ciągów matematycznych? A więc nie tylko tekst, nie tylko obraz, lecz również wzory matematyczne, fizyczne, chemiczne...

Tak, ponieważ te wlepki tworzyli ludzie, którzy studiowali fizykę, w związku z tym znali się na tym i wiedzieli jak to sparodiować. Podejrzewam, że ta wlepka trafi przede wszystkim do ludzi podobnych do nich, którzy rozumieją o co w niej chodzi...

Chyba nie tylko... Do mnie też trafiła, chociaż fizyka to dla mnie obszar czarnej magii.

Ale odebrałaś główny przekaz tej wlepki, ten abstrakcyjny trochę humor, grę słów, na granicy nauk



$S_n = a_1 + a_2 + \dots + a_n$
 $S_n = b_1 + b_2 + \dots + b_n$
 Ciąg dalszy nastąpi
 KŁAY

Kobiety
 do GARÓW
 ZAKWASZ

humanistycznych i ścisłych.

Inny rodzaj gry słów znajdziemy na vlepkę „Kobiety do garów”, która wzbudziła podobno pewne kontrowersje...

— Oj, tak, tak... To jest moja stara vlepka, która powstała na koncercie metalowym. W zaprzyjaźnionym zespole zdarzyło się, że dziewczyna grała na perkusji, co jest dosyć rzadkim przypadkiem w ciężkim rocku, czy metalu — aczkolwiek zdarza się jak widać. No i padło hasło: „Kobiety do garów!” I ja taką vlepkę narysowałem. Najlepsze były reakcje ludzi na to, ponieważ tam był napis dosyć widoczny i w środku obrazek. Najpierw ludzie czytali napis, potem patrzyli na obrazek i było widać zmianę frontu. Podchodziła na przykład, no... kobieta w średnim wieku i nagle się oburzała, że JAK TO!!!! Ale potem widziała obrazek i łapała o co chodzi. Ciekawie było obserwować twarz człowieka oglądającego tę vlepkę...

Vlepka, której działanie rozłożone jest w czasie...

Tak. Tutaj było to opóźnienie fazowe :-)

No dobrze, a jak to w ogóle się zaczęło? Chodzi mi o tę „vlepkę właściwą — współczesną”. Gdzieś wyczytałam, że ktoś przywiózł z jakiejś imprezy streetartowej, z Niemiec taki pomysł na vlepienie, ale nie wiem, czy to nie jest fałszywy trop?

Nie wydaje mi się, żeby tak było, a w każdym razie nic o tym nie słyszałem. Wlepiali już natomiast ludzie z Małego Sabotażu, a potem, jak był stan wojenny, też były naklejki antysystemowe... Chyba, że ktoś to przywiózł z Niemiec przed osiemdziesiątym pierwszym rokiem, to wtedy może tak. Myślę, że to jest na tyle uniwersalna rzecz, na tyle prosty pomysł, by na kawałek papieru samoprzylepnego wrzucić jakieś hasło, że to mogło powstawać równolegle w wielu miejscach.

Jak wygląda vlepienie w innych krajach? Czy vlepka jest jakoś szczególnie w Polsce hołubiona, czy też rozwija się również w innych miejscach?

Słyszałem, że w Holandii są vlepki, w Anglii to widziałem na własne oczy. Tak samo w Wiedniu. W Niemczech nie widziałem, ale byłem tam w małym miasteczku. W Czechach jeśli widziałem vlepki to były głównie polskie vlepki...

Mógłbyś wyjaśnić takie tajemnicze hasło jak „trzecia fala”, ponieważ, jak sędzę, nie wszyscy wiedzą, co to znaczy.

Ja myślę, że to chodzi o kolejny powrót tego ulicznego naklejania. Tak jak mówiłem, najpierw to była II Wojna Światowa, potem stan wojenny, a teraz... to znaczy ostatnie, powiedzmy, 15 lat to jest ten trzeci rzut poruszający inne tematy, ponieważ w czasie wojny, wiemy jak było; w stanie wojennym też, przynajmniej większość z nas. Teraz jest zupełnie inna sytuacja i ludzie mają zupełnie inne problemy w związku z tym vlepka siłą rzeczy musiała się zmienić.

Co byś powiedział osobom, które mówią, że vlepka to jest wandalizm, bo pewno takie opinie się zdarzają?

Bardzo często. Co ja mogę powiedzieć? Mogę tylko po raz kolejny wytłumaczyć, że vlepka to są węglowodany, czyli papier; wielocukry i trochę kleju, czyli polimer or-

ganiczny pochodzenia naturalnego. W związku z tym przy użyciu szczotki i środka pieniającego można to zmyć z dowolnej powierzchni praktycznie jej nie uszkadzając. Natomiast jeśli popatrzymy z tego punktu widzenia na graffiti lub szybę porysowaną ryłcem, no to już niestety za pomocą środka pieniającego nie umyjemy takiej szyby. W związku z tym odpowiedź na pytanie, co jest wandalizmem, a co nie, nasuwa się sama.

Co myślisz o działaniach, które wykorzystują wlepkę do celów komercyjnych: marketingowych, politycznych, reklamowych, bo tego typu akcji już się trochę pojawiło?

Ja nie przepadam za czymś takim, bo to jest takie... nachalne. Natomiast jest to, niestety, pewna konsekwencja pojawienia się zjawiska wlepki. Teraz wszystko jest komercjalizowane, czy to sztuka, czy inne rzeczy, więc siłą rzeczy to samo stało się z wlepką. To była tylko kwestia czasu. Natomiast mi się to nie podoba, bo to jest trochę zabijanie tego undergroundu. Wlepka to jest rzecz oddolna. A tamto to z góry zaplanowane działania. Kompletnie rozmija się to ideowo...

Ciekawe, że wlepka często inspirowuje się, parodiując je jednocześnie, hasłami i komunikatami wizualnymi wykorzystywanymi przez reklamę...

Ależ oczywiście...

I te sparodiowane komunikaty reklamowe wtórnie zostały przez reklamę przyswojone.

Jak już mówiłem, to była niestety naturalna kolej rzeczy, bo reklama wszędzie wchodzi w dzisiejszych czasach. Reklama to nam wchodzi i do łóżka, i do toalety, więc weszła i na wlepkę. Natomiast ja myślę, że tej wlepki reklamowej to nie należy nawet nazywać wlepką, dlatego że większość z tych naklejek reklamowych, które się pojawiają to raczej rzeczy robione profesjonalnie w drukarniach. W takich drukarniach, zwykły wlepkarz, jak ja na przykład, nie ma szans, żeby sobie taką wlepkę zrobić, bo nie ma na to funduszy. Natomiast firma reklamowa ma duży budżet, w związku z tym oni mogą sobie pozwolić na jakiś tam papier kredowy z pięcioma kolorami, czy sześcioma... I to już nie jest wlepka, to jest po prostu naklejka reklamowa, która zawsze była obok i ma z wlepką tyle wspólnego, że jest do niej formą podobna. Z drugiej jednak strony zespoły takie jak De Press, czy Dezerter również reklamowały się za pomocą wlepek...

Jest jednak różnica pomiędzy promocją niekomercyjnych zjawisk artystycznych, a masową sprzedażą napojów chłodzących.

Otóż to. Zwłaszcza, że wlepki promujące płyty robione były podobnymi chałupniczymi technikami, co prace wlepkarzy. W przeciwieństwie do naklejek reklamowych drukowanych w masowym nakładzie. Po-



dobnie rzecz się przedstawia z wlepkami kibicowskimi. Można spotkać drukowane przez kluby naklejki komercyjne i wlepki robione przez samych kibiców – to jednak już jest trochę inna bajka.

Wlepka a internet? Jakie są korzyści, a jakie minusy?

Korzyści są takie, że się ludzie mogą bardziej poznać, że łatwiejszy jest kontakt między nimi, że można podać maila, umówić się na wspólne wlepianie, czy przesłać sobie projekty. Minus jest taki, że w pewnym momencie ludzie stają się wygodni i tych wlepek więcej jest w internecie niż w autobusach. Myślę jednak, że wlepka ze swej natury powinna raczej być na mieście. Inaczej traci swój charakter. To, co jest tutaj, na tej wystawie to jest po prostu pokazanie stanu faktycznego, prezentacja zjawiska, a nie pojedynczej wlepki, zaznaczenie, że ono istnieje. Więc to jest dobre, natomiast gdyby wlepka trafiła wyłącznie do galerii, to już straciłoby swój charakter. Wtedy byłaby obrazkiem satyrycznym, takim, na przykład jak wystawiane w Muzeum Karykatury i straciłaby ten swój ludowy charakter.

Rozmawiała Dorota Suwalska

Nahaku & TyFon & another

The best of YouTube

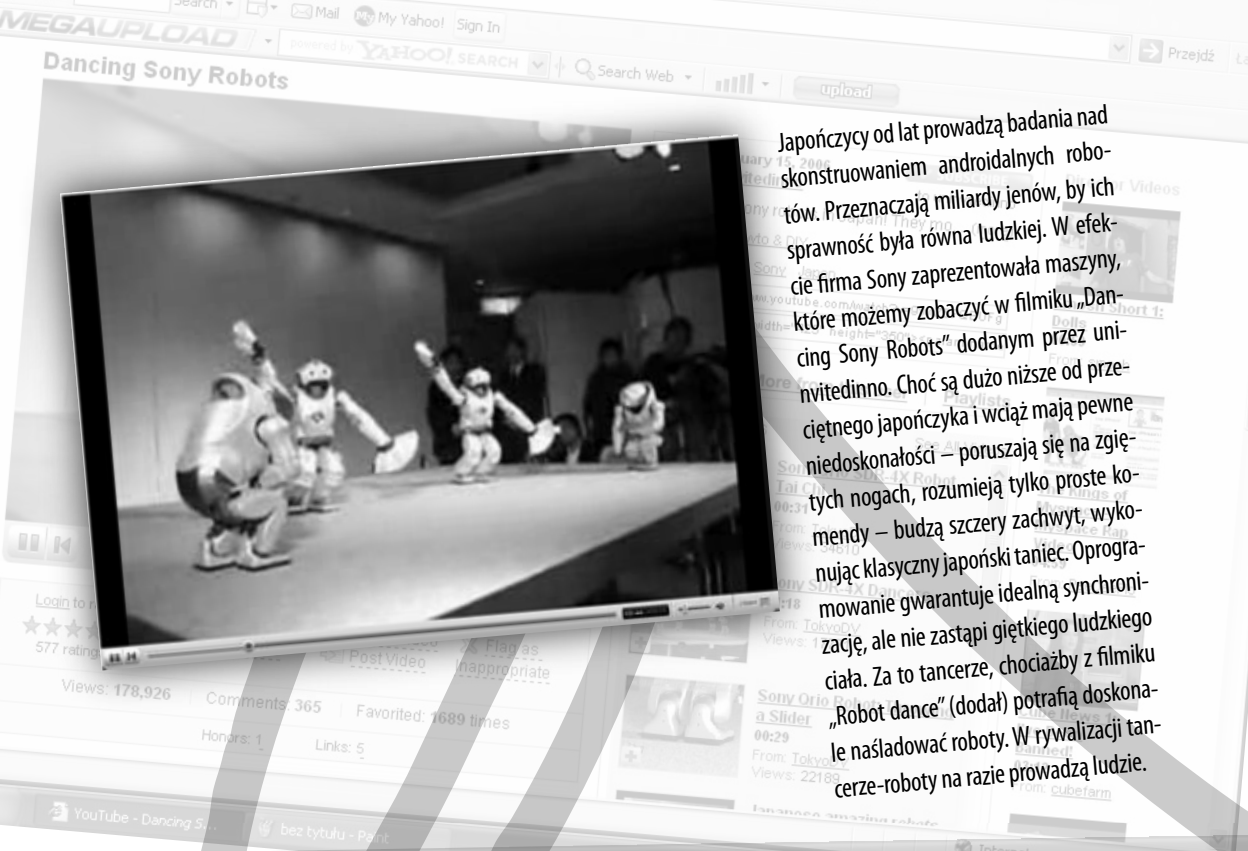
Na początku były sanie, potem wymyślono koło, wreszcie ludzie zaczęli budować szalone wehikuly. ... Filmów pokazujących te ostatnie, jest na YouTube bardzo dużo. Przykładem może być filmik: „Theo Jansen's mutant machines” zamieszczony przez matyohimzes. Autor powiedzenia: „potrzeba jest matką wynalazku” z pewnością zastanowiłby się nad jego słusznością, widząc owe wytwory ludzkiej pomysłowości. Cóż więc je zrodziło? Może maszyny, dzięki którym człowiek produkuje więcej jedzenia, niż jest w stanie zjeść, przez co cierpi na nadmiar wolnego czasu? Może chodzi o sławę, może o pieniądze? Trudno powiedzieć. Ale popatrzeć można.





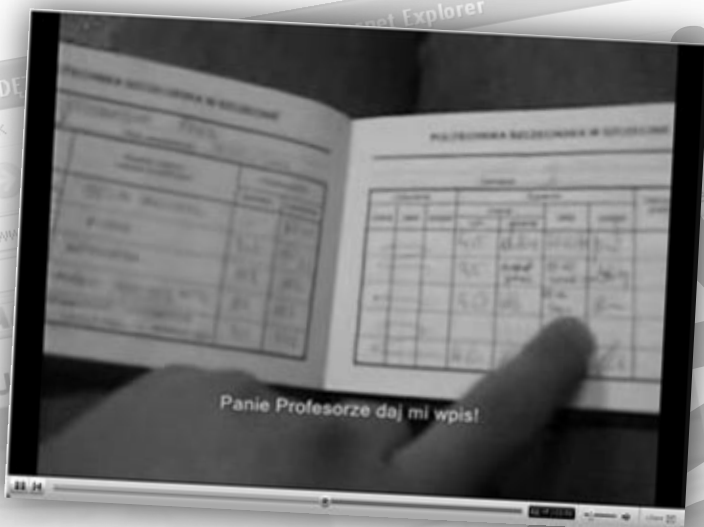
Kolejny wspaniały show o naszych politykach (tym razem ukrywają się pod maskami muppetów). Filmik (autorstwa: macdac) informuje nas o wielu ciekawych rzeczach np. że Polska jest w „nacie”. Na specjalną uwagę zasługuje fragment o tym, że nawet największą żabę można połknąć (z udziałem niezastąpionego Kermita). Jak przystało na filmik o polskich politykach, na początku znajduje się ostrzeżenie, że filmu nie powinny oglądać dzieci „ze względu na niewyparzone języki naszych polityków”. A jaki wniosek można wyciągnąć po obejrzeniu „Muppet Sejm Trzy-po-trzy”? – Nasi politycy świetnie nadają się do show, oby tylko naprawdę nie zjedli żaby...





Japończycy od lat prowadzą badania nad konstruowaniem androidalnych robotów. Przeznaczają miliardy jenów, by ich sprawność była równa ludzkiej. W efekcie firma Sony zaprezentowała maszyny, które możemy zobaczyć w filmiku „Dancing Sony Robots” dodanym przez uni-
nitedinno. Choć są dużo niższe od przeciętnego japończyka i wciąż mają pewne niedoskonałości – poruszają się na zgiętych nogach, rozumieją tylko proste komendy – budzą szczerzy zachwyt, wykonując klasyczny japoński taniec. Oprogramowanie gwarantuje idealną synchronizację, ale nie zastąpi giętkiego ludzkiego ciała. Za to tancerze, chociażby z filmiku „Robot dance” (dodał) potrafią doskonale naśladować roboty. W rywalizacji tancerze-roboty na razie prowadzą ludzie.





Powoli, lecz nieuchronnie, zbliża się czas sesji. Dla studentów, którzy nie umieją uczyć się systematycznie i odkładają choćby przejrzenie notatek na ostatni moment, zaliczenie staje się w końcu przedmiotem wiary. Filmik „STU DĘT – »WIERZĘ, ŻE MOGĘ ZDAĆ«” autorstwa STUDET został utworzony, jak się zdaje, ku pokrzepieniu serc owych nieszczęśników. Albo przynajmniej w celu ich rozbawienia. Skoro jednak wiara czyni cuda, to i zaliczenie może stać się faktem. Z czym z kolei wiąże się kolejny problem, mogący wymagać interwencji sił nadprzyrodzonych – uzyskanie wpisu. Wadą filmiku jest to że Kermit (którego jednak nie zjedli) ani drgnie. Ale i tak jest słodki. Pamiętajcie: w bezsenną noc przed egzaminem tylko: „STU DĘT- »WIERZĘ, ŻE MOGĘ ZDAĆ«”.

YouTube zaspokaja podstawową ludzką potrzebę – autoprezentacji. Zazwyczaj łączy się ona z wrodzonym talentem, chociażby umiejętnościami wokalnymi. Żeby filmik nie zatonął w morzu podobnych, potrzebny jest element, który uczyni go niezwykłym. Talent jest zazwyczaj gwarantem wybitności, ale co, kiedy ktoś nie wykazuje żadnych wybitnych zdolności w dziedzinach artystycznych? Wówczas można postawić na sprawność fizyczną. Problemem jest jednak czas, który trzeba poświęcić na treningi. Niektórym zawsze go brakuje, a u innych potrzeba zabłyśnięcia jest tak silna, że przedwcześnie prezentują swoje zdolności, jak „mistrzowie” sztuk walki w filmiku „Casting Kung-fu” dodanym przez albadakos. Najlepszy to dowód, że brak umiejętności nie przeszkadza w zyskaniu sławy, przy odrobinie dystansu do siebie – oczywiście.